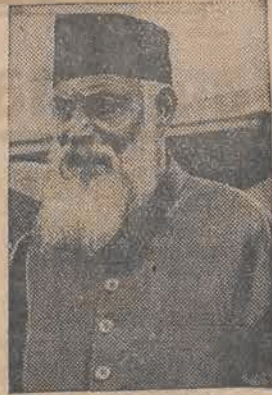




Senator SARRAUT, radykał, utworzył nowy gabinet francuski.

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PATEL były prezydent hinduskiego zgromadzenia narodowego zmarł w wieku lat 60 wskutek choroby serca.

## UTWORZENIE NOWEGO RZĄDU WE FRANCJI

### Sarraut—premierem, Paul Boncour—ministrem spraw zagranicznych.—Plan gospodarczy nowego gabinetu

Paryż, 27 października.

(Pat) — O godz. 1.30, według czasu francuskiego, Albert Sarraut, ustalił definitywnie skład swego gabinetu. Przedstawia się on jak następuje: Premier i minister marynarki — Albert Sarraut, wicepremier i minister sprawiedliwości, Dalimier, sprawy wewnętrzne — Chaumets, sprawy zagraniczne — Paul Boncour, wojna — Daladier, finanse — Bonnet, budżet — Gardes, rolnictwo — Queille, handel — Laurent-Eynac, poczta i telegrafy — Mystler, roboty publiczne — Paganon, praca — Frot, oświata, de Monzie, kolonje — Pietri, lotnictwo, Côt, marynarka handlowa — Stern, renty — Ducos, zdrowie — Lisbonne.

Podsekretarzem stanu w prezydium rady ministrów został Andre Marie, w ministerstwie spraw zagranicznych — de Tessau.

Paryż, 27 października.

(Pat) „Le Journal” przypuszcza, że Sarraut nie będzie się starał o natychmiastowe zrównoważenie budżetu, lecz narazie zadowoli się wpływami z dobrze zorganizowanej akcji przeciw naduży-

ciom podatkowym i zasadniczej reorganizacji administracji.

Rząd spodziewa się, że osiągnie rezultaty przez akcję, obliczoną na dalszą metę, a w szczególności przez ożywienie życia ekonomicznego wskutek ulg

podatkowych i planu podstawowych robót publicznych.

Tęgo rodzaju program miałby duże szanse w izbie deputowanych, ale niewiadomo, jak się ustosunkuje do niego senat.

## Nagły zgon artysty J. Sosnowskiego, który przybył na gościnne występy do Teatru Miejskiego w Łodzi

Łódź, 27 października.

(ak) — Nocy dzisiejszej, około godziny 2-ej, w hotelu „Manteufel” przy

ulicy Zachodniej 45 zmarł nagle artysta teatru miejskiego w Łodzi Sosnowski Józef.

Józef Sosnowski przyjechał do miasta naszego na gościnne występy i w hotelu „Manteufel” mieszka już od dwóch miesięcy.

Wczoraj artysta czuł się bardzo osłabiony i położył się do łóżka. Czuwała przy nim koleżanka również artystka teatru miejskiego.

Okolo godziny 2-ej w nocy służba hotelowa zaalarmowana została krzykami, które wydobywały się z pokoju oznaczonego numerem 27. Pokój ten zajmował właśnie Sosnowski.

Gdy kilka osób wbiegło do numeru zajmowanego przez artystę ten leżał na łóżku i nie dawał już żadnych odznak życia.

Zawezwano niezwłocznie lekarza, który stwierdził zgon.

Zwłoki tragicznie zmarłego artysty zabezpieczono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

## Sledztwo w sprawie zająć na uniwersytecie w stolicy

### Władze dokonały licznych aresztowań

Warszawa, 27 października.

W dniu wczorajszym premier Jedzejewicz zarządził zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego. Przyczyną zamknięcia są onegdajsze zajęcia. Obecnie więc uczelnia ta jakby wogóle nie istniała, a przed wznowieniem nauk, wszyscy studenci będą musieli się ponownie zapisać. Dochodzenie w sprawie strzelaniny na uniwersytecie prowadzone jest przez władze prokuratorskie.

Oprócz studenta Jerzego Kuryckiego, głównego sprawcy strzelaniny, policja dokonała wczoraj kilku dalszych aresztowań.

Zatrzymani zostali Józef Malko, urzędnik magistracki, Lucjan Kozakiewicz, inż. leśnik, Antoni Malatyński,

mag. praw. b. urz. Izby skarb., Róściszewski Witold, releg. w roku ub. student uniw. za udział w awanturze, Zygmunt Filkowski, samorząd., Kazimierz Tadeusz Rubel, stud. uniw., Jerzy Jacewicz - Skirgajło stud. uniw., oraz Stanisław Świelicki stud. uniw.

Wszyscy wyżej wymienieni jako oskarżeni o współudział i wywołanie zajęcia zostali dziś rano przekazani do dyspozycji wiceprokuratora do spraw politycznych przy sądzie okręgowym.

Dochodzenie prokuratorskie prowadzone jest ponadto przeciwko samym władzom uniwersyteckim z rektorem prof. Pieńkowskim na czele, którzy dopuścili do podobnych wykroczeń.

## Rząd angielski wyjaśni społeczeństwu cele swej polityki

Londyn, 27 października.

Niespodziewane zwycięstwo Labour Party w wyborach uzupełniających w Fulham wywołało uzasadnione zaniepokojenie w kołach rządowych i było wczoraj przedmiotem dyskusji na posiedzeniu gabinetu, który zebrał się dla ustalenia programu pracy, rozpoczynającej się w dniu 7 listopada sesji izby gmin. W toku dyskusji gabinet zdecydował, że konieczne jest wytłumaczenie społeczeństwu pewnych zagadnień z zakresu polityki zagranicznej, wyzyskiwanych obecnie przeciwko rządowi

przez fałszywą ich interpretację. Chodzi przede wszystkim o zagadnienie rozbrojenia i związane z nim zagadnienie wojny i pokoju oraz interpretację traktatu Locarno.

Fałszywa interpretacja tych zagadnień na niekorzyść obecnego rządu jest zdaniem gabinetu, jedną z przyczyn porażki kandydata rządowego w Fulham.

Gabinet spodziewa się, że przez miarodajne oświetlenie tych zagadnień dalsze fałszywe ich tłumaczenie dla celów propagandy antyrządowej stanie się nie możliwe.

## Demonstracje antyczeskie studentów węgierskich

Budapeszt, 27 października.

(t) W dniu wczorajszym doszło do poważnej demonstracji na uniwersytecie w Szegedynie. Z powodu zamknięcia wydziału medycznego, studenci urządzili demonstrację przeciwko przyjmowaniu studentów czeskich na uniwersytet. Jednocześnie studenci protestowali przeciwko wystąpieniu znanego skrzypka Vasy Prihody. — W czasie wiecu na dziedzińcu uniwersytetu, spalono portret słynnego wirtuoza.

## Kradzież 86 szkiców Rembrandta

Strassburg, 27 października

(t) Wielką sensację wywołała kradzież w muzeum zamkowym w Aschaffenburgu. — Łupem włamywacza padło ogółem 86 szkiców Rembrandta. Wszczęte dochodzenie przyczyniło się do ujęcia złodzieja, którym okazał się 39-letni Robert Frenkel. — Usiłował on zapakowane do walizki szkice, wywieźć zagranicę. — Ogółem odebrano 65 szkiców. Wartość skradzionych obrazów wynosi kilka milionów marek.

## Ujęcie międzynarodowych oszustów w Zurychu

Zurych, 27 października.

(t) Policja szwajcarska zdołała ująć dwóch niebezpiecznych oszustów między narodowych. Grasowali oni we wszystkich stolicach państw europejskich jako handlarze diamentami, przy czym zamiast drogocennych kamieni, sprzedawali bezwartościowe szkiełka. W Zurychu zdołali oni oszukać w ten sposób pewnego bogatego przemysłowca, od którego wyłudziła za dwa „brylanty” 600.000 dolarów.

## Samolot syna Bały został zdruzgotany

Białogród, 27 października.

(t) Wielkie wrażenie wywołała tu katastrofa samolotowa, jakiej o mało nie uległ syn znanego fabrykanta obuwi w Czechosłowacji — Bata.

Jak wiadomo, ojciec jego zginął w katastrofie samolotowej. Obecnie, syn jego, po krótkim pobyciu w Jugosławii, gdzie zwiedzał swe filje, miał udać się samolotem do Czechosłowacji. Ponieważ motor szwankował, pilot postanowił dokonać próbnego lotu. W czasie przelotu nad lotniskiem, aparat spadł z wysokości 30 metrów i został zdruzgotany. — Pilota w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

## 14-letni chłopiec

### przejechany przez samochód

Łódź, 27 października.

(ak) Wczoraj w godzinach wieczornych przy zbiegu ulic Kilińskiego i Cegielnianej zdarzył się tragiczny wypadek przejechania chłopca przez samochód.

14-letni Lewi Nirenberg zamieszkały przy ul. Leszno 40 przechodząc przez jezdnię nie zwracał uwagi na nadjeżdżający samochód. Szofer myślał, że chłopiec zatrzyma się nie zwalniał biegu i w pewnej chwili chcąc wyminąć Nirenberga najechał nań.

Rozległy się krzyki przerażenia, przechodnie pospieszyli przejechanemu z pomocą.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził u najechanego złamanie nogi i ogólne obrażenia ciała i po nałożeniu mu opatrunku przewiózł Nirenberga do szpitala w Radogoszczu w stanie poważnym.

## Trzy wypadki

### przy pracy

Łódź, 27 października.

(ak) W ciągu wczorajszego dnia miały miejsce w Łodzi trzy nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

W firmie „Buhle” robotnik Józef Nowak zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 93 spadł ze znacznej wysokości i doznał ogólnych ciężkich obrażeń cieleśnych.

Lekarz pogotowia odwiózł go w stanie poważnym do szpitala Kasy Chorych.

W firmie Narwa przy ul. Cegielnianej 66 Goldszajn Chil (Główna 62) pod czas pracy złamał sobie kilka palców. Lekarz udzielił mu pomocy.

W firmie „Gentleman” przy ul. Limanowskiego 157 robotnik Starczewski Jan zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 73 podczas pracy uległ ciężkim obrażeniom cieleśnym.

Lekarz pogotowia odwiózł go w stanie osłabionym do szpitala Kasy Chorych.

## Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

20)

# ERWIN W AMERYCE

W listopadzie ocean jest szczególnie niełaskawy. Już ołowiane chmury nad Adriatykiem były jakby zapowiedzią ciężkiej podróży. Pierwszego dnia Erwin czuł się niedobrze: kołysanie statku było bardzo silne, wiatr był ostry i chłodny.

„Principessa Mafalda“ wyplutła z portu popołudniu. W ciągu pierwszego dnia i pierwszej nocy skutkiem przeciwnego wiatru i silnie wzburzonego morza — okręt nie oddalił się pokaznie od brzegów.

Gdy nazajutrz rano z silnym bólem głowy, uczuciem duszności i czczości w żołądku Erwin wyszedł na pokład — uirzał przed sobą prawie zupełnie gładką tafle wód Adriatyku i odczuł na policzkach wraz z śwleżym, łagodnym wiatrem, idącym od południa — mocne ciepło promieni słonecznych.

### W drodze do Ameryki

Statek trzymał się stale brzegów dalmatyjskich. Z oddali poprzez mgły poranne wylaniały się na wschodzie zarysy wysp i ładu jugosłowiańskiego.

Może teraz mijali wyspę Ziarin?.. Może to ta, a może to tamta wyspa, która wykwiła zielonością na błękitnej powierzchni morza, lub wystrzelała białą wieżą kościoła wiejskiego?..

Erwin zęgnął się teraz z Europy, z Dalmacją nawet i ze wszystkim, co w kraju zostawił, z otuchą w sercu. Wiedział, że za dalekimi wodami czekają go walki i trudy, ale ufał, że im stawi czoła i wyjdzie z nich zwycięsko.

Morze Śródziemne było ciche i chłonne — zarem sąsiedniej Afryki. Dopiero na wysokości wysp Balearskich, gdy w nocy z jednej strony wystrzelały w ciemne niebo snopy promieni latarni z Majorki, a z drugiej widać była w jedynostajnym rytmie gasnące i rozjaśniające się światła portu w Algierze — morze rozkołysało się nagle i pokryło białymi barankami piany.

Erwin miał kabinę w klasie turystycznej: nie chciał jechać pod podkładem, z emigrantami. Obawiał się, że znajdzie wśród nich zbyt wielu łowian, może nawet znajomych z Zamarstynowa: lepiej było nie narażać się na rozmowy, które mogły być bardzo niemiłe.

Pierwszą burzę przeszedł Erwin stosunkowo dobrze. Okazało się, że jest dość odporny na chorobę morską. Posługacz z jego kabiny z przyjemnością stwierdził, że z tym pasażerem nie będzie miał zbyt wiele trudu na Atlantyku. A na Atlantyku zapowiadały biuletyny meteorologiczne bardzo złą podróż.

Wymęczony i wyczerpany do ostatnich prawie granic dziewiętatego wreszcie dnia żegluga Erwin ujrzał zdaleka posąg Wolności i pierwsze zarysy drapaczy chimur nowojorskich.

Funkcjonariusze na Ellis Island zbadali wszystkich przybyszów z właściwą sobie bezwzględnością. Kilkadziesiąt rodzin zostało zatrzymanych w słynnych barakach dla imigrantów. Ludzie, którzy jechali do krainy dolara po szczęście — już u stóp posągu Wolności przekonali się, że długo wypadnie im borykać się z losem, nim potężna pochodnia, którą dźwierży symbolizująca wolność niewiasta — i im użyczy swego światła.

### W Nowym Jorku

Dokąd pójść z portu, gdzie się udać w tem wielkiem prawie ośmiomilionowym mieście?..

Erwin umówił się z przygodnym towarzyszem podróży, który podobnie jak on jechał szukać szczęścia za oceanem, że narazie przynajmniej będą się trzymali razem. Zygmunt Walter, rodem z Bielska, wesoły pelen optymizmu i ufności w swe sily młody człowiek, znał dość dobrze język angielski. Erwin rad był, że będzie mógł z nim razem stawiać pierwsze kroki na obcym gruncie i że dzięki Walterowi będzie mógł porozumiewać się z ludźmi

i dowiadywać się z gazet o wolnych posadach i pracach.

Walter miał jeszcze jedną wielką zaletę: miał w Ameryce krewnych. Nie w Nowym Jorku wprawdzie a w Bostonie, ale w każdym razie miał się gdzie oprzeć. Ten uczynny i widać dla Erwina życzliwie usposobiony człowiek obiecał mu, że pojedą razem do Bostonu.

Już od pierwszej chwili, gdy tylko znaleźli się na ulicach nowojorskich, uderzył ich hałas i pęd tego wielkiego kotłowniska ludzkiego, porwał ich wir miasta - molocha. Erwin czuł jak drgała w nim wszystkie nerwy — jak wibrują w nim wszystkie tkanki: zdawa-

ło mu się, że samo powietrze tego okropnego miasta jest przeladowane materialem wybuchowym, który oto rozsądzi mu wnet głowę, lub doprowadzi do omdlenia.

Nieustanny warkot samochodów pedzających sznurem ciągłym, bez przerw i luk; ciężkie wyziewy gazów spalinowych; głosy sygnałów; dudnienie kolei nadziemnej i światła, zatrzymujące na krótką chwilę ów ciąg wozów... Tysiące reklam świetlnych — oślepiających prawie i powodujących ból oczu; rozgwar tłumów szybciej niż w innych miastach posuwających się po chodnikach.

Erwin znał Wiedeń, ale dopiero tutaj w Nowym Jorku przekonał się, że

nie wiedział czem jest prawdziwie wielkie miasto i jak szarpie nerwy ludzkie.

I w tym odmeście ludzi, obojętnych wobec wszystkich i wszystkiego wokół, a pomnych tylko swych interesów, — miał on — Erwin — znaleźć dla siebie miejsce, miał zdobyć chleb i przyszłość dla swoich?..

W pierwszej chwili Erwin czuł, że znalazł się na beznadziejnej placówce. Z rozbolełą głową myślał tylko o jednym: o wytchnieniu i chwili wypoczynku.

Pierwsze godziny w Nowym Jorku wytoczyły zeń wszystką wolę i całą energię.

(Dalszy ciąg jutro.)

## Jacht, który przynosi nieszczęście i dlatego nikt nie chce go kupić

(sb) Wielkie poruszenie w Ameryce, wywołało nagłe zniknięcie Franka Parish, uważanego do niedawna za jednego z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Parish zbankrutował i ścigany przez wierzycieli, musiał się ratować ucieczką.

Władze amerykańskie wszczęły poscig za bankrutem. Jednocześnie pisma amerykańskie zaznaczyły, że Parish był ostatnio właścicielem znanego jachtu „Mayflower”. Gdy szeroka opinia publiczna dowiedziała się, że Parish był właścicielem tego jachtu — stało się nie jako zrozumiałe, dlaczego stracił on cały swój majątek. Z jachtem „Mayflower” związany jest cały szereg przesądów. Ogólnie uważa się ten statek jako

nieszczęśliwy okręt, który posiadaczom jego przynosi nieszczęście.

Wystarczy nietylko być właścicielem ale nawet wejść na jego pokład — aby być narażonym na szereg przykrości i nieszczęść. Jacht ten został spuszczonej na wodę przed kilkudziesięciu laty. Dotychczas jeszcze uważa się go za najbardziej luksusowo urządzonej statek, który kiedykolwiek spuszczonej został na wodę.

Pierwszym jego właścicielem był znany milioner amerykański, Ogden Goelet. Dzięki udanym spekulacjom, zdołał on dorobić się kolosalnego majątku. Później wycofał się z interesów, wyjechał do Anglii, gdzie postanowił zakupić

jakiś piękny statek i udać się nim w podróż dokoła świata.

W tym też czasie spuszczonej został na wodę „Mayflower”. Goelet nabył go i wyjechał w podróż. Gdy statek znajdował się w pobliżu brzegów portugalskich padł on ofiarą spryszczenia, albowiem na jachcie znajdował się również król portugalski Karol.

Od tego czasu, rozpoczęła się cała seria nieszczęść. Gdy statek wrócił do Anglii, milioner Goelet dostał ataku serca i zmarł na okręcie. Zrozpaczona wdowa sprzedała wówczas okręt za 1 mil. 200.000 dolarów, rządowi Stanów Zjednoczonych. Został on oddany do dyspozycji urzędujących prezydentów Stanów Zjednoczonych. Należał on kolejno do Roosevelta i Tassa a na pokładzie swym gościł między innymi wielkiego księcia Borysa, oraz Wilhelma II.

Jak wiadomo, zarówno rodzinę carską jak i Habsburgów spotkało potem nieszczęście. Przesądny prezydent Stanów Zjednoczonych, Harding, nie chciał ani razu wejść na pokład tego statku. Jedynie Coolidge kpił sobie z tych przesądów. Gdy prezydentem Stanów został Hoover, oświadczył on, że nie potrzebuje tak luksusowego statku i sprzedał go za sumę 31.000 dolarów milionerowi Parishowi.

Obecnie spotkała jego również katastrofa finansowa. Jachtu „Mayflower” nie chce teraz nikt kupić. Sprzedany niegdyś za sumę 1.200.000 dolarów jest obecnie do nabycia za 10.000 dolarów, jednak nikt nie kwapi się z kupnem jachtu przynoszącego nieszczęście...

## Czy jest pani szczęśliwa? Co mówi o tem Ivetta Gilbert

(z) Znany dziennikarz francuski, Maurice de Valfey, zainicjował na łamach dziennika „Journal” ciekawą ankietę na temat, czy znane artystki są szczęśliwe w swym życiu prywatnem i artystycznym.

Autor przytacza przedewszystkiem ciekawą opinię, wypowiedzianą na ten temat przez znakomitą Ivetta Gilbert. Artystka liczy obecnie 68 lat i pomimo to, do tej pory występuje na scenie, a występy jej ścigają liczne rzesze publiczności, składającej się nietylko z przedstawicieli starego pokolenia, pamiętającego rozkwit jej talentu. Figura sławnej Ivetty straciła już swą linję, sławne rude włosy są obecnie utlenione, ale głos jej i sposób interpretacji nie utraciły dawnego wdzięku i uroku.

Czy Ivetta Gilbert radzi młodym dziewczętom, rwącym się do zdradliwych blasków lamp scenicznych, iść za głosem swych marzeń? oto pierwsze pytanie, jakie dziennikarz zadaje na łamach pisma.

— Nie, — odpowiedziała Ivetta. — Nie dalej, jak wczoraj przyszła do mnie biedna modystka, prowadząc za rękę córkę, — przeciętną dziewczynę o brzydkich zębach i niewyszkolonym, ordynarnym głosie.

— Córka moja pragnie wstąpić do music-hallu, — oznajmiła matka.

— Pani nie posiada żadnych warunków, ani fizycznych, ani artystycznych. Dykeła pani jest okropna, na scenie music-hallu zostanie pani najwyższej statystką i skończy w objęciach strażaka, dyżurującego za sceną. Radzę zrezygnować z tego marzenia i wyjść zamaż za odpowiedniego człowieka...

— Ale pani zrobiła niebywałą karierę, również bez walorów zewnętrznych.

— To prawda. Nie byłam pięknością, ale posiadałam głos i pisał we mnie ogień, którego w pani brak...

— Szczęście miało dla mnie najczarowniejszy ze swych uśmiechów i

gdyby było mi dane, rozpocząłabym wszystko od początku, zgadzając się nawet na niedzę i niedostatek, jaki przeżywałam jako 17-letnia dziewczyna. Bo życie jest doprawdy piękne, a starość... W tem miejscu muszę pocieszać się filozofją. Mogłam już leżeć w ziemi, jak wielu innych, a tymczasem jestem i żyję i widzę, jak życie wre dokoła mnie... Nie oznacza to bynajmniej, że lubię rozrywki i zabawy. Przeciwnie, często przez kilka tygodni nie opuszczam mieszkania, wychodząc jedynie wówczas, gdy mam wyznaczony występ.

## Chciał „udawać” Wilhelma II i oddać się aliantom w charakterze zakładnika

(z) Sławny aktor niemiecki, Ferdynand Bonn zmarł w wieku 71 lat. Krytycy wyrażali, że mógłby on być największym współczesnym aktorem, gdyby poświęcił się całkowicie scenie i miał mniej ekscentryczne skłonności w życiu.

„Daily Telegraph” pisze o śmiałej propozycji, uczynionej przez Bonn w ostatnim roku wojny. Niemcom groziła przegrana i krążyły pogłoski, że aljanci zażądają wydania cesarza.

Na podstawie tych pogłosek Bonn oświadczył, iż ucharakteryzując się na Wilhelma II, do którego był nieco podobny z twarzy i figury, i uda się do aliantów w charakterze monarchy niemieckiego, gdzie odgrywać będzie rolę kajzera-jeńca tak długo, póki prawdziwy Wilhelm II nie znajdzie się w bezpiecznym miejscu.

Oczywiście ekscentryczna oferta Bonn została „z podziękowaniem odrzucona”.

Przypuszczać należy, iż propozycją swą Bonn pragnął poprawić swą o-

pinę u cesarza, któremu naraził się w swoim czasie przez napisanie trylogii scenicznej z życia Fryderyka Wielkiego. Wystawienie trylogii spotkało się ze sprzeciwem Wilhelma, ponieważ występował w niej osoby z rodziny Hohenzollernów.

Nadto karierze artysty przeszkodziła skandaliczna historia miłosna, w którą był zamieszany. Podczas pobytu swego w Monachjum, gdzie występował w teatrze nadwornym, Bonn nawiązał romans z księżniczką z domu Wittelsbachów. W rezultacie Bonn został wydalony z granic Bawarii, dokąd wrócił dopiero po przewrocie w roku 1919-ym.

Raz tylko, podczas wojny, Bonn zdobył sobie krótkotrwałą popularność w roli pierwszego interpretatora znanego „Hymnu nienawiści”, skierowanego przeciwko Anglii. Odśpiewaniem tego hymnu Bonn zadokumentował swą niewdzięczność, albowiem sławę zdobył dzięki sztukom angielskim, w których kreował główne role.

## Poradnik astrologiczny

**KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 27 PAŹDZIERNIKA?**  
Okazuje zdolności dyplomatyczne oraz artystyczne.

Usoobniony liberalnie — wyróżnia się swym umysłem przenikliwym i głębokim, wykazując również dużo dobrego smaku. W towarzystwie jest wesoły i przyjemny, ale tego charakteru jest władczy i nieustępliwy.

Sztuki piękne wywierają nań wpływ przyciągający i nierzadko poświęca im całe swe życie.

Jego wewnętrzna harmonia i subtelność odbija się na działalności życiowej. Dąży on do tego, aby uniknąć wstrząsów i katastrof — a okazuje przytem również bystrość i chytryść.

Kobieta urodzona dzisiaj ma w swym charakterze dużo męskości i nieraz żałuje w swej młodości, że nie urodziła się mężczyzną. Gdy rozwinię się wewnętrznie — znajduje szczęście w macierzyństwie i w opiekowaniu się rodziną.

Dąży do władzy i pragnie panować, a tego dążenia nie może zahamować. Nie daje się też usunąć na plan drugi w kierowaniu domowymi sprawami. Ma ona tyle energii, że śmiało może kierować wielkimi przedsiębiorstwami.

Posiada niezwykłą zdolność koncentrowania się na pracy jaką wykonuje, dzięki czemu dobrze rządzi domem.

Dziecko dziś urodzone — jest władczym, pragnie, aby je nieustannie bawiono i ciągle zwracano nań uwagę. Od najmłodszych lat należy je przyuczyć, aby opanowało swój gwałt, zazdrość i podejrzliwość.

O ile wychowawcy i rodzice nie przyzwyczają go do tego przed dziesiątym rokiem życia — mogą mieć z niem trudności gdy osiągnie wiek późniejszy.

Dnia 27 października urodził się: Jan Nepomucen Kamiński — założyciel teatru polskiego we Lwowie, poeta i dramatopisarz, autor „Kra-kowlaków”; Niccolò Paganini — znakomity skrzypek; James Cook sławny żeglarz b. minister Roman Knoll; Theodore Roosevelt — 26-ty prezydent Stanów Zjednoczonych, stryj obecnego prezydenta; James Davis, b. minister amerykański; dr. Franciszek Bohounek — uczo-ny czeński znany z wyprawy Noblego i gwiazdy ekranu: Marlona Dietrich (Siębert), Theresa Allen i Gretl Theimer.

JAN STARŻA DZIEŹBICKI

## Kobiety turniej zapaśniczy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Łodzi niebywale sensacyjna impreza. Przy ul. Narutowicza 20, w lokalu „Tabarin” nastąpi w godzinach wieczorowych otwarcie wielkiego międzynarodowego turnieju walk zapaśniczych kobiet.

Kobiety turniej zapaśniczy jest imprezą dotychczas w naszym mieście nieogładaną, jednak niezwykle powodzenie podobnego konkursu atletycznego w innych miastach i krajach gwarantuje licznym rzeszom publiczności wiele emocji.

Do obecnego turnieju zapaśniczego w „Tabarin” zgłosiło się już kilkanaście pań, które wstąpiły się na dotychczasowych turniejach zapaśniczych.

Dyrekcja „Tabarinu”, pragnąc dać możliwość obejrzenia tej sensacyjnej imprezy szerokim rzeszom postanowiła nie pobierać żadnych opłat za wstęp, tak że każdy będzie mógł podziwiać zapa-sy atletek bezpłatnie.

Pierwsze walki oraz defilada dotychczas zgłoszonych zapaśniczek rozpoczyna się w dniu dzisiejszym o godz. 10-ej.

## „LUNA NAD NIEMCAMI”.

Pod powyższym tytułem znany literat Leon Kruczkowski wygłosi w nadchodzącą niedzielę aktualny odczyt, odsłaniający kulisy sprawy podpalenia Reichstagu.

Zapowiedź odczytu wywołała zrozumiałe zainteresowanie, bowiem proces lipski, jak niegdyś sprawa Dreyfusa, wstrząsnął opinią świata.

Odczyt odbędzie się w niedzielę, dn. 29 b. m. o godz. 12 w południe w sali Resursy Rzemieślniczej (Kilińskiego 123). Bilety w cenie od 50 gr. do nabycia przy wejściu już od godz. 10 rano.



# Gotów! — a teraz NIVEA

Wystarczy zupełnie lekko natrzeć. Praca domowa nie pozostawi wienczas na rękach żadnych śladów. Przekonamy się, że skóra stanie się wkrótce jak aksamit delikatną i przytem dostatecznie odporną. KREM NIVEA wnika całkowicie w głąb skóry, nie pozostawiając po sobie tłustego połysku.

Ceny KREMU NIVEA są dla każdego przystępne:  
pudeleczek blaszany kosztuje tylko zł. 0,40, 0,75, 1,40 i 2,60  
tuba cynowa zł. 1,35 i 2,25

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu



## Dwa wyroki śmierci w Gnieźnie

Groźni bandyci w roli żebraków. — Zamordowali oni zamożnego rolnika

**Gniezno, 27 paźdź.**  
W Gnieźnie toczyła się pierwsza rozprawa przed sądem doraźnym. Na ławie oskarżonych zasiadli robotnicy rolni 21 letni Piotr Linka i 27 letni Józef Radziński, pochodzący z Piętna, powiatu tureckiego.

Dopuszcili się oni bestjańskiego mordu na osobie rolnika s.p. Zygmunta Wruczyńskiego, właściciela 100-morgowego gospodarstwa w Mielieszynie pod Gniezmem.

Krótko przed godziną 9-tą, wprowadzono na salę rozpraw pod silną eskortą policyjną obu bandytów. Zachowują się naogół spokojnie, rozglądając się ciekawie dokoła, Linka zachowuje się nawet cynicznie, podczas gdy Radziński jest dość przygnębiony.

Na wstępie sąd odczytuje akt oskarżenia, wedle którego przebieg ohydny mordu jest następujący: Linka i Radziński są osobnikami, karanymi za różne przestępstwa, przyczem Linka ma podobno na sumieniu jeden mord, dokonany na terenie Piętna które go nie zdołano mu jednak udowodnić.

Ostatnio oskarżeni szykowali się do większej kradzieży. W tym celu Radziński przez dłuższy czas obchodził różne miejscowości, pilnie wypatrując, gdzie możnaby okraść zamożniejszego właściciela gospodarstwa.

Gdy dotarł w okolice Mielieszowa pod Gniezmem, uwaga jego skierowała się na rodzinę Wruczyńskich, którzy — jak ogólnie fama głosiła — byli ludźmi bogatymi i przechowywali podobno dolary.

Żądny łatwego zdobycia pieniędzy Radziński ułożył cały plan działania i wysłał list do Linki do Piętna, wzywając go do natychmiastowego przybycia.

albowiem będzie „lepsza skłba”. Linka przyjechał też niebawem i obaj zgłosili się do Wruczyńskiego jako włóczęgi, z prośbą o pracę.

2 października, wrócili do Mielieszowa, przyczem wieczorem jeden z nich zaczął się w świnia, a drugi krążył dokoła domu. Wruczyński w dniu tym wrócił z Poznania, gdzie bawił w towarzystwie swego syna, i jak zwykle wieczorem, wyszedł, by obejść zabudowania. Między innymi wszedł do stajni i tam został napadnięty przez jednego z bandytów, który nadszedłszy go z tyłu, ZADAŁ MU KILKA SILNYCH UDERZEŃ CIĘŻKIM DRAGIEM, KLADĄC GO TRUPEM NA MIEJSCU.

Uderzenia były tak silne, że kość czaszki wgniotła się w mózg, który rozprysł się dokoła.

Opryszków rozpoznała żona zamordowanego, Stanisława, która zanepokojona nieobecnością męża, wyszła na podwórze i zajrzała do stajni. Zobaczywszy leżące na ziemi Wruczyńskiego, przynuszyła, że kopnął go koń i chciała go podnieść. W tym momencie zamajaczyła za nią jakaś sylwetka. Odwróciła się szybko i ujrzała, że ktoś zamierzył się na nią dragiem.

Nie tracąc przytomności, Wruczyńska chwyciła oburącz za drag i w ten sposób uniknęła śmiertelnego ciosu. Opryszek nie mogąc poraż drugie uderzyć, wyciągnął Wruczyńską na podwórze, gdzie począł ją bić pięścią w głowę. Wruczyńska podniosła alarm, który usłyszała matka zamordowanego, 76-letnia Weronika, oraz córka jego, 13-letnia Regina.

Opryszek, widząc nadchodzącą pomoc, rzucił się do ucieczki.

W tym momencie w świetle księżyca

WRUCZYŃSKA ROZPOZNAŁA W NIM PIOTRA LINKĘ.

Więść o zbrodni szybko się rozeszła po całej okolicy. Władze śledcze po długich poszukiwaniach zdołały ująć obu morderców. W czasie dochodzeń Linka początkowo wypierał się winy, twierdząc, że nie było go krytycznego dnia w Mielieszynie, a znalezione na jego ubraniu ślady krwi pochodzą z nosa. W toku dalszych dochodzeń Radziński przyznał się do udziału w morderstwie, twierdząc z całym cynizmem,

**ZE CHCIELI ZAMORDOWAĆ NIETYLKO WRUCZYŃSKIEGO, ALE CAŁĄ JEGO RODZINĘ,**

aby móc następnie spokojnie splądrować mieszkanie i odnaleźć zakopane dolary.

Po zamknięciu przewodu sądowego, dziś przed południem został ogłoszony wyrok, mocą którego,

**OBAJ MORDERCY, PIOTR LINKA I RADZIŃSKI SKAZANI ZOSTALI NA KARĘ ŚMIERCI**

Obrońcy skazanych wnieśli prośbę do Pana Prezydenta o łaskę.

## Nowiny Łodzi

### O WODĘ DLA MIASTA.

(ak). — W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Łodzi b. minister Matakiewicz i inż. Pomianowski, którzy po dokonaniu szeregu badań wydadzą odpowiednią opinię odnośnie uruchomienia w mieście naszym wodociągu.

### UMOWA Z PRAC. TRANSPORTOWO-EKSPEDYCYJNYMI.

Wczoraj w inspektoracie pracy w Łodzi osiągnięto porozumienie między przedsiębiorcami a pracownikami transportowo-ekspedycyjnymi. Przedsiębiorcy zgodzili się na zadaną pracowników i w ciągu dwóch tygodni ma nastąpić podpisanie umowy zbiorowej.

### NOWY TRAMWAJ.

Jak się dowiadujemy tramwaj linii 0 na ulicy Kilińskiego zostanie ostatecznie uruchomiony w początku listopada r. b. Obecnie trwają prace związane z usunięciem napowietrznych przewodów telefonicznych i założeniem na ich miejsce podziemnego kabla.

### OBNIŻKA CEN PIECZYWA.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji opiniodawczej obniżono cenę mąki a tem samym chleba żytniego z 30 do 26 groszy za kg. Cena bochenka chleba ustalona została na 55 groszy a cena bułek obniżona została do 70 gr. za kg.

## Danja niszczy bydło celem spowodowania zwyżki cen

Kopenhaga, 27 paźdź.

(t) W celu poprawy sytuacji rolnictwa ministerstwo postanowiło zniszczyć znaczną część bydła, co przyczyniłoby się do zwiększenia cen artykułów mięsnych.

W ciągu ostatniego czasu zniszczono ogółem 117.000 sztuk bydła. Obecnie ministerstwo rolnictwa postanowiło zniszczyć w bieżącym tygodniu dalsze 3.000 sztuk bydła. Dzięki wydanym zarządzeniom, cena mięsa wzrosła z 6 na 7 oere.

## Bronzowe koszule są nletykalne Nowe zarządzenia hitlerowców

Berlin, 27 paźdź.

(t) Władze niemieckie wydały niezmiernie charakterystyczne rozporządzenie, w myśl którego brązowa koszula hitlerowska uważana jest za „artykuł pierwszej potrzeby”. W razie więc, gdyby któryś z obywateli niemieckich nie mógł płacić długów i musiał być zlicytowany — sprzedawanie koszuli brązowej jest surowo wzbronione.

## Cyrk Staniewskich już wyjeżdża.

Warszawski Cyrk Staniewskich do-wiódł swym ostatnim programem, że jest doprawdy godny widzenia.

Takich przebojowych numerów atrakcyjnych jeszcze w Łodzi nie było.

Niestety mimo powodzenia artysty-

cznego i kasowego Cyrk w najbliższych dniach wyjeżdża, by zdążyć na otwarcie sezonu w Warszawie.

Dzisiaj zatem wszyscy jak jeden mąż do Cyrku Staniewskich na ul. ks. bisk. Bandurskiego (św. Anny).

## Kupon „Republiki” i „Expressu” do Cyrku Staniewskich

(ul. ks. biskupa Bandurskiego 10, dawniej św. Anny).

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do otrzymania drugiego analogicznego **BEZPŁATNIE.**

**WYCIĄĆ!** Kupon ważny jest tylko W PIĄTEK, DNIA 27-go PAŹDZIERNIKA o godz. 8.15 wiecz.

## LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska Gdańska 37

tel. 232-55, przyjmuje od 9—3, w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w. przy Górnym Rynku.

## Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydelkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14. Tel. 143-21

## Czy zdobyłeś już P. O. S.?

## Minjatury

### Żarty na bok!...

Samowarczyk zali się przed przyjacielem:  
— Pomyśl, jakie męki znoszę przez moją żonę... Wogóle nie wiem czego ona chce ode mnie... Dam ci maleńki przykład... Wczoraj wieczorem siedzę i czytam gazetę... Ona siedzi obok i robi jakiś swetr... W pokoju jest zupełnie cisza... Mija pół godziny, potem godzina... Nagle moja żona wstaje i powiada: — „Wiesz, Moryc, jesteś okropnie nudny...” — I powiedz, czego ona chce ode mnie?... Przecie ja nie powiedziałem ani słowa!...

\*\*  
W Gdyni spotkało się dwóch marynarzy, dawnych kolegów. Jeden pracował na francuskim statku, drugi na angielskim.

— A byłeś już na Oceanie Atlantyckim?... pyta Francuz Anglika.

— Czy byłem?... — odpowiada urażony w swej dumie francuski marynarz. — Też mi pytanie!... Tyle razy jeździłem już po Atlantyku, że każda fale znam niemal jak własną kieszeń!...

\*\*  
Rymciewicz przyszedł w odwiedziny do swego przyjaciela. Już zegar wybił północ, gospodarz ziewa przeciągle, a gość ani myśli ruszyć z miejsca. Wreszcie gospodarz proponuje partyjkę szachów dla skrócenia czasu. Rymciewicz nachyla się nad szachownicą i pyta:

— Czy ja mam teraz wyjść?...

Na to uradowany gospodarz, powstając:

— Proszę bardzo!... W każdej chwili!...

\*\*  
Wkrajnie przy stoliku jeden z gości, słysząc z wielkiej przesady, opowiada:

— Miałem jednego przyjaciela... Dobry był chłop... Przystojny, elegancki... Do szkoły razem chodziliśmy... Potem — wojna... Służyliśmy w jednym pułku... Spokalkaliśmy się na frontie w okopach... Aż tu dnia pewnego wpada granat wprost na mojego przyjaciela... Starło go odrazu na miazgę... Granat wyrwał mu obie nogi i ręce, a głowę tośmy potem znaleźli oderwaną od tułowia w odległości 15 metrów...

— Ho, ho... — dziwią się słuchacze. — A kto to był?...

— Radziejewski, mój kolega...

— Kapitan Radziejewski?... Przecie dopiero wczoraj widziałem go całego i zdrowego na ulicy!...

— Tak?... Patrzcie państwo!... To jednak wylazł się z tych ran!...

# Coraz mniej dzieci!..

## W Polsce zaznacza się dążność do ograniczenia liczby potomstwa

Niezmiernie ciekawą ankietę przeprowadził Instytut badania zagadnień ludnościowych. Instytut ten postawił sobie za zadanie

### sprawdzenie stanu rozrodczości w Polsce

i w tym celu rozesał do 140 lekarzy w różnych dzielnicach naszego kraju odpowiednie kwestionariusze.

Na 140 odpowiedzi było 10 kwestionariuszy z województwa pomorskiego i poznańskiego,

gdzie stwierdzono brak ograniczeń w dziedzinie rozrodczości. Wynika z tego, że na Pomorzu i w Poznańskim rodzi się największa ilość dzieci.

Natomiast w innych dzielnicach kraju, a więc w dawnej Kongresówce i w Małopolsce wyczuwa się wyraźne dążenie do ograniczenia ilości potomstwa.

Wiadoma jest rzecz, że największa

rozrodczością wyróżniały się dotychczas warstwy robotnicze. Dziś dążność do ograniczenia ilości potomków daje się we znaki w Małopolsce i dawnej Kongresówce nawet

### wśród sfer robotniczych.

Są to niewątpliwie skutki kryzysu. Robotnik, widząc, że sam się męczy, myśli sobie: „Poco jeszcze dzieci moje mają się męczyć?”

Wstrzeźliwość rozrodcza wśród inteligencji przybiera wprost

### katastrofalne objawy.

Olbrzymia ilość małżeństw nauczycieli, profesorów, urzędników, słowem — wszystkich pracowników umysłowych rezygnuje z potomstwa wogóle. Małżonkowie nie chcą mieć dzieci. Daje się przytem zauważyć ciekawe zjawisko: małżeństwa ze sfer zamożniejszych bardziej unikają potomstwa, niż małżeństwa biedniejsze.

Ten.

## Hallo! Tu radio!

### PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, 27 października 1933 r.

7:00—7:05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”  
7:05—7:20: Gimnastyka.  
7:20—7:35: Muzyka z płyt.  
7:35—7:40: Dziennik poranny.  
7:40—7:52: Muzyka z płyt.  
7:52—7:55: Chwilka gospodarstwa domowego.  
7:55—8:00: Odczytanie programu na dzień bieżący.  
8:00—11:30: Przerwa.  
11:30—11:40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.  
11:40—11:45: Wiadomości o eksporcie polskim.  
11:50—11:55: Wiadomości bieżące.  
11:57—12:05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnal z Krakowa.  
12:05—12:30: Muzyka lekka w wyk. zespołu Górzyskich.  
12:30—12:35: Dziennik południowy.  
12:35—12:38: Wiadomości meteorologiczne.  
12:38—13:00: D. c. muzyki lekkiej.  
14:03—15:30: Przerwa.  
15:30—15:40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.  
15:40—15:55: Muzyka z płyt ze studja łódzkiego.  
15:55—16:40: Muzyka z płyt.

16:40—16:55: „Przeгляд Wydawnictw”.  
16:55—17:25: Pieśni w wyk. Emmy Szabrańskiej.  
17:25—17:50: Arje w wyk. Kazimierza Czarnckiego (Tr. z Poznania).  
17:50—18:00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.  
18:00—18:20: Odczyt p. t. „W polskiej wytwórni wag” — wygl. dr. Feliks Burdecki.  
18:20—18:55: Muzyka lekka.  
18:55—19:10: Skrzyńka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.  
19:10—19:20: Rozmaitości.  
19:20—19:25: Weekend (Dokąd jechać w święto).  
19:25—19:40: Feljton aktualny.  
19:40—19:45: Odczytanie programu na dzień następny.  
19:45—19:55: Dziennik wieczorny.  
20:00—20:15: Pogadanka muzyczna — wygl. K. Stromenger.  
20:15—22:40: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej, (Orkiestra pod dyr. K. B. Jiraka i Grzegorz Piatogórski — wioloncz.). W przerwie: „Pierwszy rocznik litewski” — wygl. St. Adamczewski. (Feljton literacki).  
22:40—22:50: Wiadomości sportowe.  
22:50—23:00: Muzyka taneczna z kaw. „Adria”.  
23:00—23:05: Wiadomości meteorologiczne dla lotnictwa i komunikat policyjny.  
23:05—23:30: D. c. muzyki z dancingu „Adria”.

## ANDRZEJ NOMAR.

# Blondynka czy brunetka?

## Sensacyjna powieść kryminalna.

Steryński z widoczną czcią ucałował jej rękę.

— Jaka pani urocza — wyrzekł z emfazą, gdy siadła naprzeciwko w wygodnej gondolce.

— To się tylko panu wydaje. Pan jest wogóle różowy człowiek. Optymista — przekomarzała się, obrzucając Steryńskiego powłóczytym spojrzeniem.

Nie mogła zaprzeczyć, że podobał jej się coraz bardziej. Szczególnie jego takt i umiarkowanie ceniła sobie wielce. Już w kilka dni po procesie przekonała się, że Steryński nie jest lekkomyślnym mężczyzną, a gdy otworzyła tajemnie swej duszy, uwierzyła mu a nawet polubiła go za nadzwyczajną szczerłość.

— Jaki on inny, niepodobny do tamtego — myślała i na wspomnienie ostatnich przeżyć wstrząs targnął jej ciałem.

Steryński to zauważył i pochylając się nad nią zapytał:

— Czy zimno pani? Może okryć szalem?

Na widok jego zatroskanej twarzy pośpieszyła z zapewnieniem, że to tylko przemijający dreszcz.

— Denerwuje mnie nieobecność Mady — mówiła dalej, nie chcąc poruszać przykrych tematów. Zawsze bywa punktualna a dziś...

— Nie wierzę w punktualność najpunctualniejszych kobiet — przerwał jej Steryński, ukrywając starannie zadowolenie wywołane nieobecnością Marii.

Szanował ją naprawdę, ale dzisiaj tak pragnął z tą niezmierną istotą zostać sam na sam. Całą siłą hamował się aby nie powtórzyć pamiętnej sceny

w samochodzie. Denerwowały go ciągle te cudowne wykrojone usta na pastelowej twarzy. Gdyby był pewien że nie zauważył tego uszczyptałby się z satysfakcją aby sobie przywrócić zupełny spokój.

— Rzucasz pan zdania o kobiecie, jak un grand conaisseur — odpowiedziała Marysia na ostatni zarzut z lekką obrzą w głosie.

— Mężczyzna w moim wieku — u sprawiedliwił się Steryński — ma prawo do wypowiedzania sentencji na temat kobiet. Ma prawo, powtarzam, jak kobieta dajmy na to do ogniska domowego.

— Ognisko domowe?... — powtórzyła Marysia. — Jak pan to dobrze porównał. Tęsknię do niego...

— Pani? — zapytał z udaniem zdziwieniem — nie boi się panj zawodów. Miłość odbiera ludziom rozum i wprowadza ich w oszalałą atmosferę, w której nie widzą realnych stron życia.

— Dlatego też do wytworzenia najcudniejszej miłości, obok porywu zmysłów potrzebny jest przede wszystkim rozsadek.

— Powiedziała pani jak filozof z długą siwą brodą. Chylę z pokora głowę przez jej mądrością.

Marysia zaprzeczyła ruchem głowy.

— Proszę nie przesadzać, sama logika wskazuje, że gdy dwoje ludzi czuje do siebie pociąg wzajemny nie mogą pozwolić na uspienie rozumów. Powinni tak siebie poznać, swe charakter, poglądy i upodobania, aby wreszcie dojść do przekonania, że podwaliny ich

szczęścia małżeńskiego będą mocne i trwałe.

Steryński przysłuchując się wywołał Marysię triumfował w duchu. Poruszony przypadkiem temat ułatwił mu znakomicie dostęp do jej serca. Czekając tylko sposobnej chwili aby przypuścić atak.

— Zdrowy, normalny człowiek — ciągnęła Marysia — może się szybko zakochać w ładnej dziewczynie i vice versa. Młoda dziewczyna może się nie mniej szybko zainteresować dobrze prezentującym się mężczyzną. Budować jednak przyszłość na tym pociągu zewnętrznym jest rzeczą bardzo niebezpieczną.

— Skąd tyle powagi u pani? — zapytał zdumiony Steryński, korzystając z chwilowej przerwy. — Nigdybym się nie spodziewał, aby pani poruszała tak poważne tematy.

— Chciał pan powiedzieć, że lalka nie powinna zabierać głosu.

Steryński chwycił ją za rękę.

— Panno Marysiu, pani mnie obraża. Do lalki jest pani nie podobna.

— Więc kogo pan we mnie widzi? — zapytała gwałtownie wpijając w niego oczy.

— Mój ideał — szepnął Steryński bez namysłu, ściskając mocno jej aksamitną rękę.

— Ideał? — zdziwiła się — z taką przeszłością?

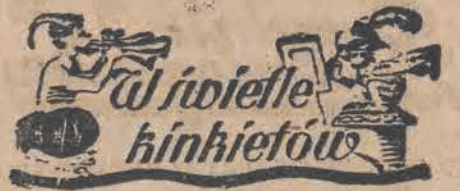
Steryński tracił coraz bardziej panowanie nad sobą.

— Cóż mnie obchodzi przeszłość, skoro nie wyszczerzyła pani duszy. — Jest pani dla mnie aniołem, kobietą nieskazitelnej opinii.

— Za daleko zabrnęliśmy — zauważyła Marysia — starając się wycofać z niebezpiecznej rozmowy.

Steryński spowaźniał.

— Nie, panno Marysiu, byłoby to okrucieństwo, gdyby mnie pani teraz nie chciała wysłuchać. Nje jestem naurastanikiem, czepiającym się z uporem topielca ukochanej. Jestem jak pani sama



## Rozmaitosci filmowe

### BABY LE ROY WYSTAPI W TRZECH FILMACH.

(lu) — Uroczy bohater filmu Maurice'a Chevalier „Rozkoszne kłopoty” — „Monsieur Baby”, malutki Baby Le Roy zagra aż w trzech filmach: „Śpiwak pochodni”, „Tillie i Gus” i „Kapitan Jericho”.

### SYN MAXA REINHARDTA INTERESUJE SIĘ KINEM.

Gottfried Reinhardt, syn Maxa Reinhardta, interesuje się filmem. Całe dni spędza w wytwórni Paramount, przyglądając się, jak Ernest Lubicz nakręca swój ostatni film „Sposób na życie”.

W filmie tym biorą udział: Fredric March, Gary Cooper i Miriam Hopkins.

### MARLENA DIETRICH ODTWORZY ROLE KATARZYNY.

Następnym filmem Marleny Dietrich i Józefa Sternberga jest „Jej legjon kochanków”.

Film ten osnuty jest na tle przygód Katarzyny Wielkiej. Scenariusz oparty jest na książce Manuela Komroffa pod tym samym tytułem.

### FILMOWA KOMEDJA MUZYCZNA

Komedja muzyczna p. t. „Masz okazję”, która miała szalony sukces w Nowym Yorku zostaje przerobiona na film.

### ŻONA WEISMULLERA NA EKRAPIE.

Bobby Arnst, ex-żona Johny Weismüllera, wystąpi w filmie Paramountu p. t. „Śpiwak pochodni” obok Claudette Colbert i Ricardo Corteza.

## Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Słuck S. Gorfeina (Piuskowskiego 54), J. Chadzyńskiej (Piotrkowska 165 R. Rembelskiego (Andrzejka 28), A. Szymańskiego (Przedzalniana 75).

zaznaczyła zdrowym normalnym człowiekiem. Serce moje idzie w parze z rozumem i dlatego nie mówię pod wpływem chwili, a z rozmysłem. Kocham panią.

Marysia wysunęła delikatnie rękę z jego dłoni.

— Pan mnie kocha? Mnie — powtórzyła z ironją, Marię Mesanow, bohaterkę erotycznego procesu? Czy pan to powiedział serio?

Dopał do niej i mimo jej oporu chywił ją w ramiona.

— Mary... Marysiu... Kocham. Kocham najczystszym uczuciem...

Czuła jego gorący oddech na twarzy. Chciała odpowiedzieć, lecz zamknęła jej usta niespodziewanym pocałunkiem. Opierała się jeszcze, odpychała go od siebie. Coraz słabiej...

Kleszcze jego ramion zaciskały się w koło jej szyi.

— Powiedz, czy kochasz? — zapytał nagle odrywając swe usta od jej ust.

Słodcy pocałunku odebrała jej przytomność. Bez słowa złożyła mu rozpalone ręce na szyję.

— Moja... moja... zajączkał z rozkoszy, wpijając swe wargi w rubinowy miąższ jej rozchylonych warg.

Marysia nie wspominała więcej Mady tego wieczoru.

Pewnego dnia na stopniach ołtarza klekła dobrana para. Rozjarzony tysiącem światła kościół rozbrzmiewał radostnym Veni Creator. Młodzi wpatrzeni w siebie nie widzieli tłumy, wypełniającego szczerlnie nawy. Chociaż kapłan dawno już skończył ceremonję ślubną, nie mogli oderwać kolan od poduszki, ani wzroku od siebie.

— Kochasz mnie Marysiu — pytał on szeptem poraz setny.

— Kocham... odpowiadała mu korallowe usta.

— — — — —  
Niema ładnego więzienia, ani brzydkiej miłości...

KONIEC.

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

481

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczka oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przy czym Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest słuźącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losiem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłodze.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuła, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zademonstrował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popalenia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zażdrość w Zawidzkim, stara się wskłi Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest osadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusiek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uwolniony.

Garbusiek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

W tym czasie przybywa do Zawidzkiego jego wierny służa, Piotr, który oznajmia mu, że stary hrabia wykreślił go z testamentu, gdyż dowiedział się, że on nie jest jego synem.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

W tym celu umawia się uprzednio z dr. Zaklickim, dyrektorem szpitala dla warjantów i posyła Chudzikowi list, w którym donosi, że dalszych szczegółów co do swego hrabiowskiego pochodzenia dowie się u doktora Zablockiego.

Chudzik udał się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Przez balkon wchodzi w nocy do salonu.

Teraz dopiero odkręcił klucz przy pierwszych drzwiach balkonowych i ostrożnie na palcach wszedł do pokoju.

Był to pięknie, stylowo urządzonej salon, cały wyścielany drogiem, puszystymi dywanami.

Ostro rzucony snop światła elektrycznej latarki pozwolił bandytom zorientować się w sytuacji. Salon miał dwoje drzwi.

Drzwi z prawej strony prowadziły do dalszych apartamentów, drugie zaś bezpośrednio balkon otwierały się na korytarz. Pakuła stąpił po puszystym dywanie i uśmiechał się zadowolony.

Ukrył latarkę z powrotem w kieszeni i wyciągnął rewolwer. Bazylek, nasładowując go we wszystkim, uczynił to samo. Pakuła skierował się najpierw ku drzwiom na prawo.

Otworzył je ostrożnie i znalazł się znowu w ciemnym pokoju. Była to prawdopodobnie męska palarnia. Przy ścianach stały niskie, skórzane foteleki.

Pakuła pokiwał głową i zamierzał pójść dalej, gdy nagle usłyszał oblesny śmiech, dochodzący z drugiego pokoju. Zatrzymał się raptownie. Bazylek stanął przy nim.

— Widzisz go... — szepnął Pakuła do ucha przyjaciela. — Tam jest pewnie ta oświecona sypialnia...

— Warjat z tego Kiefera... Ze spu tak się śmieje?...

W tej chwili z pokoju obok rozległ się pusty śmiech kobiety...

— Oh!... — mruknął Pakuła. — Kiefer wcale nie jest sam... Tam musi być z nim jakaś kobieta... Zaraz zobaczymy...

Przysunął się ostrożnie ku drzwiom i zajrzał przez dziurkę od klucza.

Na szerokiej, tygrysią skórą przykrytej kanapie siedział Kiefer, a obok niego jakaś kobieta. Pakuła przyjrzał się jej uważnie i omal nie krzyknął z przerażenia. Poznał ją!... To była Jana...

Kiefer był mężczyzną lat pięćdziesięciu kilku. Jego pokaźna tusza, obwisłe policzki i lśniaca jak księżyc łysina, nadawały mu powagę człowieka już bardzo starego i zmęczonego życiem... Przy księżniczce budził się w nim jednak ten perament z dawnych czasów, gdyż prze mysłowicie starał się być elokwentnym i co chwilę wybuchnął zduszone, oblesnym śmiechem.

Pakuła przyglądał się im przez kilka sekund, poczem przyłożył ucho do dziurki od klucza i usłyszał słowa Jany:

— No, Jana bardzo prosi... Niech Dyzio zrobi to dla Jany... Niech podpisze...

— Co mam zrobić dla aniołeczka?... Podpisać?... A co aniołeczkowi przyjdzie z tego?...

— To taki mój kaprys... No... Jana bardzo prosi... Niech Dyzio podpisze...

Podsuwała mu jakiś papier, a „Dyzio” — Kieferowie było na imię Dionizy — odwracał decyzyjnie, przekomarzał się z nią niby w żarty, śmiał się, gdy gładziła go aksamitnymi paluszkami po twarzy i dyszał starczą namiętnością...

Pakuła pokiwał głową i szepnął do przyjaciela:

— Dobra nasza... Niech tak sobie gadają do rana, łatwiej nam pójdzie robotą... Zawracamy...

Ostrożnie cofnęli się ku salonowi, gdzie przez otwarte drzwi balkonowe wdzierał się chłodny, wieczorny wiatr.

Pakuła zatrzymał się pośrodku salonu i zastanowił się.

Miał dokładne dane o rozmieszczeniu apartamentów na pierwszym piętrze. Wiedział, że drzwi od salonu bezpośrednio na balkon, prowadzą na korytarz, skąd dalsza droga prowadzi wprost do gabinetu Kiefera, gdzie znajdowała się skrytka z pieniędzmi. Pakuła jeszcze raz prze sunął krąg światła po całym pokoju, zga sił latarkę i nie wypuszczając rewolweru z dłoni, skierował się ku drzwiom korytarzowym. Bazylek stąpił cichutko za nim. Co chwilę oglądał się, jak gdyby był przygotowany do ucieczki.

Pakuła działał pewnie i spokojnie. Nacisnął klamkę. Wyszedł na korytarz.

Wiedział, że na prawo mieszczą się drzwi gabinetowe.

Już miał skierować się w tamtą stronę, gdy nagle stało się coś niespodziewanego...

Rozległ się przeraźliwy dzwonek. Aż w uszach zadudniło. Pakuła zatrzymał się struchlały. Bazylek nie zdążył jeszcze wejść na korytarz, więc cofnął się szybko, otworzył balkonowe drzwi i zaczął spuszczać się szybko na dół, alar mując Mańka.

Pakuła nie miał zamiaru uciekać, gdyż nie wiedział jeszcze co się stało. Dzwonek nie jest jeszcze powodem do ucieczki... — myślał.

Ale w tej samej chwili otworzyły się drzwi od dalszych pokoi służbowych i ktoś odkręcił w korytarzu elektryczny kontakt.

Fala jaskrawego światła buchnęła z sufitu i oświeciła przyczajoną przy ścianie, zamaskowaną postać Pakuły z bronią w ręku. W drugim końcu korytarza, stał służący, który zamierzał udać się do sypialni, skąd rozlegał się dzwonek. Ujrawszy nieznajomą postać z rewolwerem w ręku, służący wznosił do góry ręce i krzyknął przeraźliwie:

— Na po-moc! Ban-dy-ci!!!

— Milcz! — syknął Pakuła i nacisnął cyngiel.

Rozległ się huk. Służący zachwiał się i padł na lśniącą posadzkę.

Pakuła już nie czekał. Cofnął się szybko do salonu. W tej chwili na dole rozległy się jakies krzyki. To dozorca w bramie zauważył już pewnie co się święci.

Pakuła, nie zastanawiając się ani chwili, przeskoczył przez balustradę i zaczął spuszczać się na dół po gzymsach.

Był już w połowie drogi, gdy usłyszał pod sobą głos dozorczy:

— Ktoś tam strzelał na górze... Napewno słyszałem huk...

Rozległ się gwizd. To nadbiegał już policjant. Pakuła wstrzymał oddech. Czy zdąży zeskoczyć na dół?... Już miał zeskoczyć, gdy nadbiegł zdyszany policjant i zapytał:

— Co się stało?...

— Nie wiem... — odparł dozorca. — Myślę, że coś się tam stało na górze... Słyszałem huk wystrzału...

Z przeciwnej strony nadbiegł drugi policjant. Powtórzył się te same pytania. — Jeden policjant pozostał przed pałacem, drugi udał się z dozorcą na górę.

Pakuła opierał się nogami o kruchy kawał gzymsu, a rękoma ucpepił się o wykusz pod oknem. Drętwiały mu ręce, czuł, że przez dłuższy czas nie utrzyma równowagi.

Tymczasem, na odgłos strzału, wybiegł z sypialni Kiefer z rewolwerem w ręku.

Ujrawszy rannego służącego wszczął alarm, zawiadamiając telefonicznie po-

gotowie oraz najbliższy komisariat policji. Gdy policjant wpadł na korytarz, Kiefer cucił rannego służącego. Księżniczka skuliła się w kącie kanapy i bała się wyjść z sypialni. Nie chciała, by ją widziano...

Policjant zadał kilka krótkich pytań i wszedł do salonu. Odkręcił kontakt. W oczy rzuciły mu się od razu otwarte drzwi balkonowe.

— Tędy chyba uciekli... — mruknął. — Odważnie wszedł na balkon. Nikogo nie było.

— No, jak tam?... Jedzie pogotowie?... Postrzelili jednego ze służby! — rzekł z balkonu do dyżurującego na ulicy kolegi.

— Karetki jeszcze nie widać... — odparł policjant z dołu, wznosząc ku górze głowę.

W tej chwili wzrok stojącego na ulicy policjanta, padł na ciemną plamę na murze.

— Hej!... Kto tam?!

— Czego wrzeszczysz?... Co jest?!

— odparł policjant zgóry

— Ktoś tam przylepił się do muru!

— Gdzie?!

— Nie widzisz?!... Pod oknem!... Hej, zlączył stamtąd, bo strzelał!...

— A, rzeczywiście! Jakis człowiek! Panie łaskawy, co pan tam robi?!

Jazda na dół bo strzelał!...

Pakuła wiedział, że jest zgubiony... Gdyby mógł rozluźnić jedną rękę i wyciągnąć broń z kieszeni... Ale gdyby tylko rozluźnił słabo jedną rękę, runąłby niechybnie na chodnik. Nie wiedział co teraz począć...

— No, jazda!... — nalegali policjanci, grożąc rewolwerami — Na dół!... Raz! Dwa!...

Pakuła poczuł powoli zstępować na dół. Zgóry i z dołu wymierzone były przeciw niemu rewolwerowe lufy.

Gdy był już blisko chodnika, zamierzał wyciągnąć jeszcze rewolwer i strzelić, lecz doszedł do wniosku, że to mu nie pomoże, bo od razu do góry i na dół strzelić nie potrafi, a jeśli spłoszy policjanta, stojącego na ulicy, to z balkonu dosięgnie go druga kula... Zrezygnowanym ruchem zstępował na dół.

— Rece do góry! — padł rozkaz policjanta z ulicy.

Spełnił ten rozkaz bez sprzeciwu. Policjant zbliżył się doń i trzymając w prawej ręce broń, lewą obmacywał jego kieszenie. Policjant z balkonu pośpieszył mu teraz z pomocą.

Pakuła chciał wykorzystać ten moment i zamierzał sięgnąć do kieszeni marynarki, lecz było już zapóźno... Policjant przytrzymał jego rękę, a drugi posterunkowy złapał go z tyłu i od razu objął go silnym pierścieniem. Teraz rozbrojono go bez wielkiej fatygi.

W dali zabrzmiała trąbka. Nadjechało pogotowie. Służącego zabrano do szpitala.

A Pakuła, skutego w kajdany odwieziono do aresztu przy Urzędzie Śledczym.

## Rozdział czterdziesty pierwszy Niebezpieczny wróg.

Nadkomisarz Belza był z samego rana wściekły. Wpadł do swego gabinetu o godzinie dziewiętej, przerzucał wszystkie papiery, zajrzał do szufladek biurka, wysłuchał wszystkich raportów, poczem rozkazał:

— Sprowadzić mi tu Grzesiaka!...

Po chwili do gabinetu wszedł przodownik Grzesiak i wyprężył się na progu.

— No, jak tam sprawa Garbuska? — zapytał nadkomisarz, nie podnosząc wzroku.

— Robi się co można, panie nadkomisarzu... Obserwujemy wszystkie meliny, bo on tam podobno ostatnio wstępuje...

— Jakie są wyniki obserwacji?...

— Narazie nikt go nie widział... O-

czekuję dziś jeszcze raportów od swoich ludzi...

— Pańscy ludzie są diabła warci! — wrzasnął nadkomisarz — Szukają go tak dawna i figa z tego wychodzi!...

Przodownik wyprężył się jak struna.

— Panie nadkomisarzu, ten Garbusiek, to chyba jakiś duch... Ciagle się nam z rak wymyka...

— Bo szukać nie umiecie!... Ja potem przez was rugę odbieram!... Jak wiadomo, że kręci się po melinach, to trzeba ołowem zarządzać!... Przewrócić wszystko do góry nogami a odnaleźć go!... Garbusiek musi być schwytyany jaknajwcześniej!...

— Rozkaz, panie nadkomisarzu!...

(Dalszy ciąg jutro).

# WSTRZĄSAJĄCY LIST MATKI MALISZA

Zbrodniarz przez kilka godzin płakał w więzieniu. — Maliszowa w dalszym ciągu zachowuje się wyzywająco i wyrzeka się swej rodziny  
**Sąd doraźny odbędzie się we wtorek**

Kraków, 27 października.

Termin rozprawy doraźnej nad Janem i Marią Maliszami został wreszcie wczoraj ustalony. Wszystkie akta przekazano sądowi. Akt oskarżenia również jest gotów, wobec czego żadne niespodzianki więcej nie nastąpią. Rozprawa rozpocznie się we wtorek 31 b.m. punktualnie o g. 9 rano. Rozpisana została ona na trzy dni a więc kontynuowana będzie w czwartek i piątek. Możliwe jednak, że przy rozprawie doraźnej nie uznana zostanie przerwa świąteczna, i mimo iż w środę przypada dzień Wszystkich Świętych będzie kontynuowana w środę i czwartek.

Porządek rozprawy został ustalony w ten sposób, że we wtorek nastąpi odczytanie aktu oskarżenia i przesłuchanie Maliszów oraz niektórych świadków na stępnego dnia dalsze zeznania świadków i orzeczenia prof. dr. Olbrychta i dr. Jankowskiego a w trzecim dniu przemówienia stron i wyrok.

Zaznaczyć należy, że prof. Olbrycht i dr. Jankowski tak dokładnie przeprowadzili swe badania zarówno stanu umysłowego, jak i dowodów rzeczowych, że wykluczono w ten sposób wszelkie możliwości przerwania procesu, wobec czego powyższy porządek zmianom nie ulegnie. Do rozprawy wezwano 30 świadków.

Akt oskarżenia, który przygotował prok. dr. Lewicki zarzuca Maliszom dokonanie przestępstwa z art. 225 kod. kar. par. 1 t.j. umyślne zabójstwo człowieka.

Jan Malisz oskarżony jest o zamordowanie listonosza Przebindy i Suesskinda oraz udział w napadzie i rabunku. Maria Maliszowa oskarżona jest o zamordowanie Suesskindowej, porażenie Eugenji Suesskindówny oraz udział w napadzie i rabunku.

Wczoraj obaj obrońcy adw. Aschenbrenner i Warenhaupt mieli odwiedzić swych klientów w więzieniu, ponieważ jednak akt oskarżenia nie został jeszcze przesłany do sądu, odłożono rozmowę z Maliszami na dzień dzisiejszy.

Im bliżej dnia procesu tem większe

zdenerwowanie zdradza Malisz. Wczoraj doręczono mu od jego matki staruszkę list, w którym zwraca się ona do syna, by zaufał Bogu i modlił się, aby okupić swój straszny czyn.

Malisz po przeczytaniu tego listu **POCZAŁ PŁAKAĆ.**

Łkał później przez wiele godzin, nie mogąc się uspokoić.

Natomiast Maliszowa w dalszym ciągu zachowuje się wyzywająco. Listu od swych rodziców nie chciała przyjąć. Po lecila im oświadczyć, aby pozostawili ją w spokoju, gdyż niema już rodziny. Świadomość sądu doraźnego nie załamała jej zupełnie.

Jak przewidywaliśmy, zainteresowanie procesem staje się z dnia na dzień większe. Mimo iż uprzedzono wszystkich, że karty wstępu zostały wyczerpane, wczoraj w ciągu całego dnia tłumy ludzi zgłaszały się do kancelarii sądu. Odprawiono ich z niczem. Wszystkie karty wstępu rozdzielono między przedstawicieli sądownictwa, instytucji urzędowych, palestry i dziennikarzy. Zaznaczyć należy, że na rozprawę zapowiedzieli swój przyjazd przedstawiciele pism całego niemal kraju, i z tego właśnie względu prezes sądu dr. Hubl musiał ograniczyć ilość biletów dla publiczności.

Rozprawa toczyć się będzie w dużej sali gmachu przy ul. Senackiej, w której odbywają się rozprawy przed sądem przysięgłych. Na tej samej sali toczyła się również przed pół rokiem rozprawa Rity Gorgonowej. Aby zapewnić ład i porządek na sali sądowej podczas rozprawy, w dniu wczorajszym desygnowano oddział policji, t. zn. ustalono w towarzystwie wiceprezesa dr. Krupińskiego w jaki sposób oddział ten będzie pełnić służbę bezpieczeństwa w czasie rozprawy na sali, na galerji, w kaularach sądu, na ulicy przed gmachem itd.

Ponieważ oskarżeni Maliszowie znajdują się w więzieniu Śledczym św. Michała, a więzienie to łączy się wewnętrznym przejściem z gmachem sądu — przeprowadzenie ich z więzienia do sądu odbywać się będzie bez spotkania publiczności.

## 4 razy uciekał z domu poprawczego Młodociany opryszek został ujęty w melinie złodziejskiej

Wilno, 26 października.

Przed dwoma mniej więcej tygodniami zbiegł z Wielucian, już poraz czwarty, 17-letni opryszek Antoni Gryszkiewicz, który wyrokiem sądu dla nieletnich skazany został na zamknięcie w domu poprawczym do czasu pełnoletności.

Gryszkiewiczowi nie chciało się jednak tak długo czekać, wobec czego przy każdej okazji usiłował zbiec. Po czwartej ucieczce za zbiegłym Gryszkiewiczem rozesłano listy gończe.

Po kilku dniach został on ujęty. Lecz Gryszkiewicz nie zamierzał wró-

zić do Wielucian i skorzystawszy z nadarzającej się okazji, młodociany aresztant zbiegł z aresztu policyjnego.

Od tego czasu policja poszukiwała zbiegła. Dopiero wczoraj w godzinach popołudniowych przyłapano go w jednej z melin złodziejskich przy ul. Szkolnej. Tym razem młodocianego przestępcę dostarczono do aresztu pod czujną eskortą. Dzisiaj powędruje z powrotem do Wielucian.

W czasie badania Gryszkiewicz oświadczył, iż mimo wszystko zbiegnie jeszcze raz i to w najbliższych dniach.

## Nożem zamordował przyjaciela

który w sposób obraźliwy wyraził się o jego ukochanej

Lublin, 26 października.

Dwaj serdeczni przyjaciele: Aleksy Kałachan i Mikołaj Lisowy, wybrali się pewnego dnia na spacer. W drodze, między kolegami wywiązała się ożywiona dyskusja na temat kobiet. Kałachan pozwolił sobie przytem na gruby żart o stosunkach Lisowego z pewną dziewczyną z sąsiedniej wsi. Dotknięty do żywego Lisowy, dobył nagłym ruchem noża i wbił go koledze w plecy, przebijając mu

serce.

Wśród straszliwych męczarni Kałachan wyzioną ducha.

Sąd Okręgowy, po wysłuchaniu szeregu świadków, opisujących mordercę, jako spokojnego z natury chłopca, uznał że okoliczności, towarzyszące zbrodni, są łagodzące i skazał go na 1 rok więzienia.

Sąd Apelacyjny w Lublinie, zmniejszył karę do 6 miesięcy.

Dźwiękowy Kino-teatr

Najnowsza pierwsza stuprocentowa, dźwiękowa komedia p. t.

Dźwiękowy Kino-teatr



Przejazd 2

# PAT i PATACHON na pensji żeńskiej



Główna 1

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Kino Dźwiękowe



ul. Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

Dzisiaj i dni następnych!

Potężny superfilm 1933-34 r.

# „ZATRUTE DUSZE“

W rol. gl. Daniela Parola i Jean Murał  
oraz film polski „SZLAKIEM HANBY“

DOKTOR  
**KLINGER**  
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w w niedziele i święta od 10-12.

DOKTOR  
**W. Łagunowski**  
Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.  
Gabinet Roentgenowo - leczniczy.  
Przyjmuje od 8.30-10 r. 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

DR. MED.  
**S. Kryńska**  
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
godz. przyjeżdż od 9-11 i od 3-4 po pol.  
Sienkiewicza 34  
telef. 146-10

Dr. Med. HENRYK  
**Ziomkowski**  
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.  
**6-go Sierpnia 2**  
przyjmuje od 3-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po pol.

Dr. MED.  
**Al. Kopeiowski**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1  
Ceny lecznicowe.

Eleganckie PŁASZCZYKI wraz z KAPELUSIKAMI podług ostatnich modeli oraz umundurowania dla dziewcząt do nabycia  
**PIOTRKOWSKA 6, front, I p. SZ. DAWIDOWICZ**

DR. MED.  
**Niewiażski**  
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe  
**Andrzeja 5,** telef. 159-40  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.  
**L. BERMAN**  
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH.  
**Cegielniana 15,** TELEF. 14907.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-1  
BRENER zgubił kartę rzemieślnicza 15 Iryzjerska i koncesję. Brzezińska 56.

POSZUKIWANE dwupokojowe mieszkanie, remintowane, z wygodami, w centrum, nie wyżej drugiego piętra — bez odstepnego. Oferty pod „R. Gr.“

ODNAJME pokój solidnemu panu, telefon Piotrkowska 120, I piętro, front. Im. 8.

UDZIELAM lekcji i korepetycji, przygotowuję do egzaminów. Szybkie postępy zapewnione. Cena przystępna. Oferty do administracji Republiki sub „Odpowiedzialna“

DROBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najtańszym środkiem zjednania zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republici“



# Z wizytą u mistrza Polski

## Hebda mówi o sobie Czytelnikom „Expressu”

(Specjalny wywiad dla „Expressu”).

Lwów, w październiku 1933 r. Przebrzmiały już wprawdzie ostatnie akordy, wywoływane uderzeniem naszych rakiet na kortach polskich i za granicznych, jednak walki przez naszych tenisistów w tym sezonie stacjane, ich dzieje i przebieg, ciągle są jeszcze tematem rozmów i rozważań, stwarzając dwa obozy — zwolenników Hebdy i Tłoczyńskiego.

Obaj mają w tym roku na swoim koncie szereg pozycji dodatnich i ujemnych, sporządzanie jednak bilansu i wyciągnięcie odpowiednich konsekwencji należy wyłącznie do P.Z.L.T., jako władzy jedynie do tego powołanej.

Ostatnim bezpośrednim występem naszych reprezentatów był Meran, z którego — o garść wrażeń pytamy, dla czytelników „Expressu” Józefa Hebde.

— Wyniki są Panu znane — mówi Hebda — i one właściwie mówią same za siebie. Forma moja nie była lepszą niż ostatnio w Warszawie na turnieju międzynarodowym. Trudno! Byłem — jak to już Panu w poprzednim wywiadzie zaznaczyłem — tenisem poprostu przesycony i przemęczony. Na dodatek w Pradze w spotkaniu z Czechami doznałem bolesnej kontuzji kolana. Z tych powodów nie chciałem jechać do Mera-

nu, jednak rozmaite względy — a nie w ostatnim rzędzie udział w turnieju mierańskim mego warszawskiego pogromcy Metaxy — skłoniły mnie w końcu do wyjazdu.

W pierwszym kole natknąłem się na Cezure jeszcze nienależycie — jak to się mówi — „rozkręcony” jednak z silnym postanowieniem wygrania, by się spotkać z Metaxą, który w drugiej rundzie na mnie wpadał.

— Pewna część prasy podkreślała, że Pan oddał Cezurze jednego seta podczas gdy Tłoczyński tylko jednego gema — wtrącamy.

— To są papierowe rozważania, zaznaczam tylko, że była to moja pierwsza walka w turnieju mierańskim, Tłoczyński zaś spotkał się z nim dopiero w grach pocieszenia — a więc już nienależycie „rozkręcony”.

— A jak Panu poszło z Metaxą?

— Na Metaxę zaglądnąłem parol, musiałem mu zrewanżować się za Warszawę. Grałem na wymianę długich piłek, nie dopuszczając go prawie do siatki i wygrałem zdecydowanie. Z Rado-

brak mi już było tego momentu psychicznego, a gdy i fizycznie nie czułem się świetnie — przegrałem.

— Jak Pan zamierza przygotować się do przyszłego sezonu, czytałem mianowicie, że Pan wyjeżdża na zimę do Pragi i będzie tam trenować z Janem Koželuhem, Sibą i Jugosłowianinem Kukuljowicem?

— Nic podobnego, pierwszy raz o tem słyszę. Naturalnie byłoby to moim marzeniem, jednak o zrealizowaniu tego rodzaju planu absolutnie nic mi nie wiadomo. Będę trenował na naszym krytym kortie wyłącznie z miejscowymi „asami”, a oprócz tego będę ćwiczył gry sportowe jak siatkówkę i koszykówkę, tak że przyszły sezon nie zastanie mnie nieprzygotowanego do walki o utrzymanie czołowego miejsca w tenisie polskim.

Zapałowi temu należy tylko przyklasnąć, to też żegnamy się ufnie, że mistrz Polski na przyszłość nie da nikomu powodu do utyskiwań bądźto słusznych bądźto niesłusznych.

Mgr. L. Schenker.

## Kalendarzyk pozostałych spotkań ligowych

Kalendarzyk pozostałych spotkań ligowych przedstawia się następująco:

1 listopada: Grupa I — Wisła—Pogoń, Grupa II — Podgórze—Garbarnia, Warszawianka — Czarni i Warta — Strzelec.

5 listopada: Grupa II — Pogoń—LKS Legia—Cracovia.

12 listopada: Grupa II — Cracovia—Ruch.

Pozatem odbędą się spotkania eliminacyjne o utrzymanie się w lidze, które rozpoczną się w dniu 5 listopada a ukończone zostaną w dniu 10 grudnia.

## Zawody strzeleckie o mistrzostwo Policynego Klubu Sportowego

W dniu 25 października r. na strzelnicy LKS-u odbyły się zawody o mistrzostwo Policynego Klubu Sportowego m. Łodzi przy udziale 23 strzelców z broni małokalibrowej „Br. kraj 8” podług rocznego wykazu strzelców 1933 r. z wynikiem następującym:

I-sze miejsce i mistrzostwo P. K. S. na rok 1933/34 osiągnął st. przod. Marcinkowski Marjan z wynikiem 96 punktów, II-gie miejsce komisarz Hanke Ludwik 96 punktów i III-cie miejsce poster. Czyż Józef — 95 punktów.

## Finałowy mecz o puchar Ł.Z.O.P.N.

W związku z finałowymi meczami o puchar Ł.Z.O.P.N. między ŁTSG a Strzeleckim Klubem Sportowym, dowiadujemy się, że pierwszy mecz tych zespołów odbędzie się w niedzielę, dnia 29 b.m. na nowym boisku WKS-u (DOK) o godz. 11-ej, zaś mecz rewanżowy w niedzielę dnia 5 listopada o godz. 11-ej na boisku Widzewa.

W razie gdyby każdy z wymienionych klubów odniósł po jednym zwycięstwie, dojdzie między nimi do trzeciej decydującej rozgrywki.

## Hokeiści polscy zaproszeni do Pragi.

Do Polskiego Związku Hokeja Lódowego wpłynęło zaproszenie na przyjazd drużyny polskiej na otwarcie sezonu na sztuczny „Zimny Stadion” w Pradze, w dniach 4 i 5 listopada. Drużyna polska pojechałaby do Pragi na kilka dni przed zawodami celem odbycia krótkiego treningu. Gracze czechosłowaccy znajdują się w tym samym położeniu, albowiem i oni jeszcze nie trenowali na lodzie. Sprawa ta załatwiona będzie w najbliższych dniach.

## Uwaga uczestnicy konkursu!

Koperty wysłanych pocztą nie wolno zaklejać

Przypominamy naszym Czytelnikom, że w dniu jutrzejszym mija ostatni termin wysłania odpowiedzi na nasz wielki konkurs sportowy.

Niechaj więc każdy skorzysta z nadarzającej się okazji i nie zwleka z wysyłką kuponów.

Kupony wysyłane w terminie późniejszym nie będą brane w rachubę.

Po wypełnieniu kuponu głównego, który zamieszczony zostaje poraz ostat-

ni w dniu dzisiejszym, należy dołączyć doń 10 kuponów zwykłych, włożyć do koperty i zaadresować. Redakcja „Expressu”, Łódź, ul. Piotrkowska 49. — Konkurs sportowy.

Na kopercie należy nalepić znaczek 10-cio groszowy i na rogu koperty napisać „druk”.

Zwracamy uwagę, że kopert nie wolno zaklejać, gdyż w wypadku tym, poczta zwraca koperty adresatom.

## Konkurs sportowy „EXPRESSU”

Kto będzie mistrzem Ligi?.....

Kto wypadnie z Ligi?.....

Kto wejdzie do Ligi?.....

Imię i nazwisko.....

Adres.....

## Ruch, Wisła i Pogoń Trzej kandydaci do tytułu mistrza Ligi

Zbliżamy się do końcowej fazy rozgrywek ligowych. Jedną część zespołów kończy już nawet rozgrywki w przyszłym tygodniu a mistrz ligi wyłoniony zostanie około pierwszej połowy przyszłego miesiąca.

Kto ma największe szanse na uzyskanie tytułu mistrza, — oto pytanie, które absorbuje dziś opinię sportową w Polsce.

Tegoroczne największe szanse na uzyskanie zaszczytnego tytułu posiada Śląski Ruch, który może uzyskać 16 punktów. W tym wypadku żaden z zespołów nie mógłby już przegonić drużyny śląskiej. Gdyby jednak drużyna Śląska potknęła się w Warszawie lub Krakowie wówczas wzrosną znacznie szanse Wisły, której pozostał jeszcze do rozegrania jeden mecz z Pogonią w Krakowie.

Mecz ten według wszelkiego przypuszczenia zakończy się zwycięstwem Wisły a wówczas o tytule mistrza zdecydować prawdopodobnie stosunek bram-

nie bez szans znajduje się również Pogoń lwowska, która może również zdobyć ogółem 14 punktów. Sytuacja nie jest więc w tej chwili zupełnie jasna i prawdopodobnie rozstrzygnięcie padnie dopiero w ostatnim dniu spotkań.

W rozgrywkach grupy drugiej wyjaśnienie padnie znacznie później, gdyż o spadku z ligi zadecyduje eliminacja. Według wszelkiego prawdopodobieństwa do grupy eliminacyjnej dostaną się Czarni oraz jeden z zespołów krakowskich Podgórze lub Garbarnia. Która z tych drużyn uratuje się przed degradacją, trudno w tej chwili przewidzieć.

Znaczne przesunięcia w tabeli przyniesie może najbliższa niedziela ligowa.

W grupie pierwszej niezwykle interesująco zapowiada się mecz Ruchu z Legią w Warszawie. W wypadku zwycięstwa gospodarzy prowadzenie w tabeli objęłaby Wisła, która przewyższać będzie Ślązaków lepszym stosunkiem bramek. Czy uda się jednak wolskiemu pokonać znajdujących się w

doskonałej formie Ślązaków trudno przypuszczać.

Liczyć się raczej należy ze zwycięstwem lidera tabeli.

Drugi mecz grupy pierwszej Cracovia—LKS nie posiada większego znaczenia, gdyż krakowianie nawet w wypadku zwycięstwa nie mogą już pretendować do tytułu mistrza.

W grupie drugiej ciekawie zapowiada się spotkanie krakowskie między Podgórzem a Strzelcem z Siedlec. Krakowianie mają okazję wzbogacenia się o dalsze dwa punkty i odwrócenia przez to niebezpieczeństwa degradacji.

Drugie spotkanie rozegrane zostanie w Poznaniu między Wartą a Warszawianką. Dla poznaniaków będzie Warszawianka przeciwnikiem b. groźnym i trudno typować w walce tej zwycięzcę.

W wypadku, gdyby zwycięstwo odnieśli poznaniacy wówczas i oni odwrócą od siebie groźbę spadku do niższej klasy.

## Skra w Łodzi.

Piłkarze warszawscy zmierzą się z Widzewem.

W niedzielę dnia 29 b.m. odbędzie się w Łodzi o godz. 11-ej na boisku Widzewa mecz o tytuł mistrza klubów robotniczych między łódzkim Widzewem a warszawską Skrą.

Mecz ten zapowiada się ciekawie, gdyż obie drużyny uchodzą za najpotężniejszych kandydatów do tytułu mistrza.

## Stahl II przeciwnikiem Antczaka

w meczu bokserskim Skoda-IKP

Kierownictwo sekcji bokserskiej klubu IKP. powzięło zamiar wypróbowania Stahla II na meczu niedzielnym ze Skodą.

Łodzianin miałby za przeciwnika mistrza Polski — Antczaka.

Sędzią ringowym meczu będzie p. Nowak z Pabianic, zaś punktowymi pp. Płocheski z Warszawy i Fuks z Łodzi.

O wielkim zainteresowaniu meczem IKP—Skoda świadczy ogromna frekwencja na bilety w przedsprzedaży (w. f. Z. Kowalski, Piotrkowska 62).

## Budowa schroniska na polanie Chochołowskiej

Warszawski Klub Narciarski buduje obecnie schronisko narciarskie na polanie Chochołowskiej.

Gotowych jest 19 pokoi na 125 łóżek. Obecnie zarząd W. K. N. zabiega o elektryfikację schroniska i urządzenia centralnego ogrzewania. Na budowę wydano już przeszło 200 tysięcy złotych. Na dalszą budowę zarząd W. K. N. opodatkował swoich członków.

## Kupon

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

## Hitler w otoczeniu „wiernych“



Na zdjęciu widzimy Hitlera w towarzystwie ministra propagandy dr. Goebbelsa i swego sekretarza Rudolfa Hessa.

## Jak się wychowują sportowcy włoscy



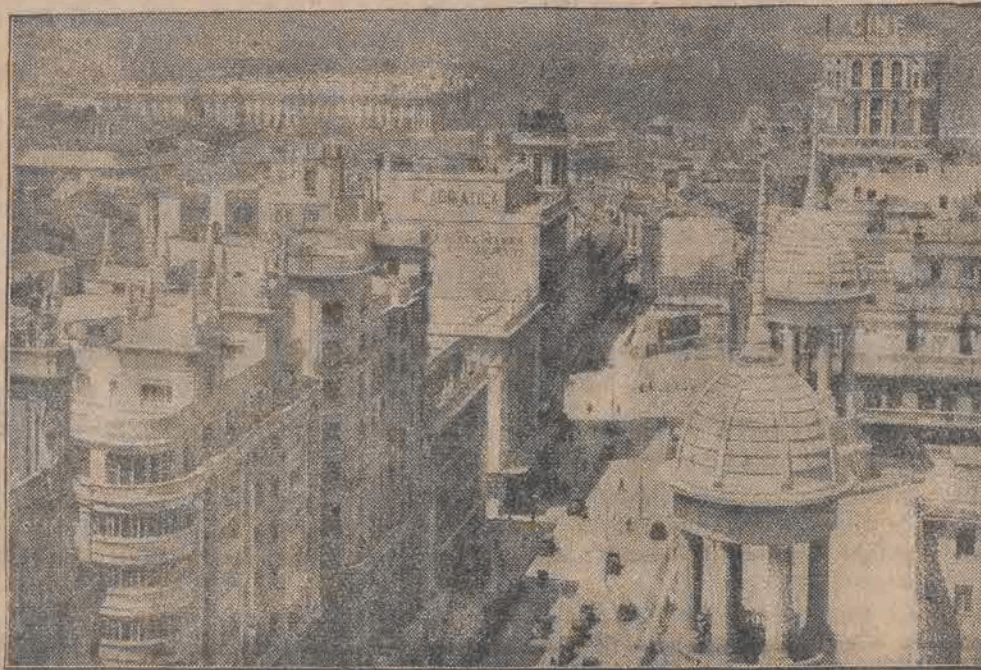
U stóp Monte Maro na prawym brzegu Tybru położone jest forum Mussoliniego, gdzie wychowywani są włoscy nauczyciele sportu, którzy w całym kraju szerzą następnie zamiłowanie do sportu.

### KOŚCIÓŁ KATEDRALNY W PEL- PLINIE.



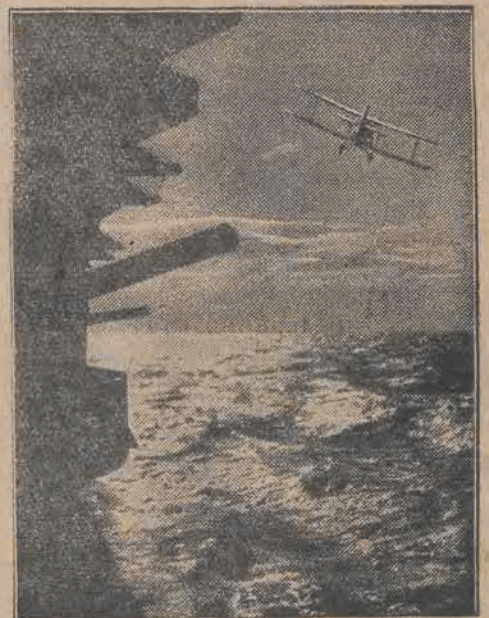
Kościół katedralny pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, św. Bernarda, św. Benedykta i św. Stanisława i dawny klasztor OO. Cystersów z XIV w. Na zdjęciu elewacja zachodnia kościoła i fragment zabudowania klasztornego.

### Z cyklu: oblicze stolic świata



Stolica republiki hiszpańskiej, Madryt, nie jest wielkim miastem w zwykłym tego słowa znaczeniu. Obok wielkich bloków nowoczesnych budowli, miasto to kryje w sobie dzielnice, zabudowane małymi i starymi domkami.

### PATROL O ZMROKU.



Zdjęcie przedstawia moment startu samolotu patrolującego z awionetki podczas jesiennych manewrów floty angielskiej.

### Codzienna nowelka „Expressu“

## W przedziale I-ej klasy

Siwy mężczyzna o chorobliwym wyglądzie wszedł do przedziału pierwszej klasy. Towarzyszyła mu młoda, elegancko ubrana niewiasta, jak należało przypuszczać, jego córka. W przedziale, prócz tej pary, nie było nikogo.

Po chwili pociąg ruszył w kierunku granicy.

W kilkanaście minut później, w momencie, gdy do wagonu weszli urzędnicy celni, z przedziału pierwszej klasy wyszła młoda niewiasta. Była przerażona.

— Gdzie jest konduktor? — zawołała. — Gdzie jest konduktor?

W sąsiednim przedziale uchylły się drzwi. Na korytarz wyszedł jakiś wysoki mężczyzna o energicznym wyrazie twarzy.

— Co się stało. — spytał.

— Mój ojciec... — wybełkotała niewiasta — dostał ataku sercowego. Jest zupełnie nieprzytomny.

— Jestem lekarzem. Nazywam się Helling — odparł jej nieznanemu, kłaniając się z galanterią. — Zrobisz wszystko, co jest w mojej mocy.

I udał się natychmiast do przedziału, w którym leżał starzec.

Upłynęło znów parę minut. W chwili, gdy w przedziale lekarza odbywała się rewizja, wrócił on do siebie i

zabrał małą, podręczną walizeczkę.

— Rewidujcie mnie szybko, moi panowie — zwrócił się do celników. — Jestem lekarzem. W sąsiednim przedziale leży ciężko chory. Muszę mu zrobić zastrzyk kofeiny.

— Atak sercowy? — spytał ze współczuciem jeden z urzędników.

— Tak jest.

— Możemy skomunikować się z najbliższą stacją i wezwać lekarza.

— Zbyteczne, dam sobie sam radę. Proszę, oto mój paszport.

Urzednicy bardzo pobieżnie zbadali dokument. Co się tyczy małej walizeczki, to nawet jej nie otworzyli.

I po paru chwilach lekarz znalazł się w przedziale chorego. Celnicy nawet nie weszli do tego przedziału. Nie chcieli przeszkodzić choremu. Zażądali jedynie przez drzwi paszportów, które zwrócili po sprawdzeniu.

W kilkanaście minut później pociąg przejechał stację graniczną.

I wówczas sercowo chory nagle się podniósł, zapalił papierosa i z uśmiechem zwrócił się do rzekomego lekarza:

— Udało się! Najgorsze już minęło!

— Trzeba jednak jeszcze być ostrożnym. Za chwilę odbędzie się nowa kontrola biletów.

Istotnie wkrótce zjawiał się konduktor. Starzec zdażył jeszcze znów położyć się i przymknąć oczy, Konduktor zbadał bilety i oddalił się.

— A więc i to już minęło — uśmiechnął się starzec.

— O dziesiątej przyjeżdżamy, — odparła mu wesoło niewiasta. Na stacji będzie nas oczekiwał Lemak. Przyjeżdżcie oczywiście karetka pogotowia ratunkowego. Musimy być bardzo ostrożni.

— Świetnie. Czuję się doskonale w roli chorego — dodał starzec.

I znów minęło kilka minut. Nagle do przedziału ktoś energicznie zapukał.

— Kto tam? — spytał cicho rzekomy lekarz. — Proszę nas nie niepokoić. Tu leży chory.

— Policja kryminalna! — padła twarda odpowiedź.

Doktor Helling oczywiście musiał spełnić rozkaz. Do przedziału wszedł wysoki, zupełnie лысы mężczyzna. Pokazał swój znaczek policyjny i z uśmiechem spojrzał na „chorego“.

— Muszę przyznać, że pan posiada duże zdolności aktorskie. Mógłby pan śmiało występować w teatrze. Niestety, tym razem spektakl się nie udał. Miałem was wszystkich na oku już od paru dni. Panie lekarzu, proszę o walizeczkę. Chyba tam ukryliście heroine, prawda?

Helling posłusznie spełnił rozkaz.

Detektyw otworzył walizeczkę i uśmiechnął się z triumfem. Znalazł tam

kilkaset zamkniętych tubek, a więc to, czego szukał. Zabrał walizeczkę ze sobą i szybko wyszedł na korytarz.

— Proszę się nie ruszać z miejsca. Za chwilę przyjdzie policja, — powiedział groźnie. — Jeśli ktoś z was spróbuje wyjść z przedziału, to go poczęstujemy kulka — powiedział, wyciągając z kieszeni rewolwer.

Przemytnicy pozostali sami. Żaden z nich nie próbował zbiec. Wydawało się to im bowiem bezcelowe. Pociąg przecież pędził z wielką szybkością.

Upłynęło znów kilkanaście minut. Policja nie dawała żadnego znaku. Helling zdobył się wreszcie na odwagę i szybko otworzył drzwi przedziału.

W tym momencie ujrzał swego spólnika, Lemaka.

— Lemak, co ty tu robisz? — spytał zdziwiony.

— Szukam was — odparł tamten i wszedł do przedziału, zamykając za sobą drzwi. — Byłem bardzo niespokojny, więc wolałem wyjechać wam na spotkanie. Nasi konkurenci śledzą was. Czy nie spotkaliście pewnego łysego, wysokiego mężczyzny? On miał odegrać rolę wywiadowcy policyjnego i odebrać wam cały transport.

Był tu u nas! — krzyknęła młoda niewiasta.

— I zabrał wam?

— Oczywiście zabrał walizeczkę. Ale zamiast heroine, znajdzie w niej proszek do zębów. Cały nasz transport jest doskonale ukryty. Tlum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze: zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.